№. 5. w Czwartek dnia 7. Stycznia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Galicya.

Lwów, dn. 31. Grudnia. — Dnia 24. b. m. zakończył życie Walenty Chłędowski w Wietrznéj w obwodzie Jasielskim, wydawca Haliczanina, Pszczoły lwowskiéj i Pamiętnika lwowskiego, pilny spółpracownik do rozmaitych pism peryodycznych lub zbiorowych. Przeżył lat 50.

Francya.

Paryż, dn. 30. Grudnia. — Według la Presse, mowa od tronu zawierać będzie jeden oddział o rzeczypospolitéj krakowskiéj.

Dziennik sporów umieścił dziś w przypisku umieszczone świadectwo w dostrzegaczu austryackim, że rząd francuski nie wiedział wprzód o postanowieniach trzech mocarstw względem Krakowa, lecz dopiero otrzymał wiadomość tę przez posła austryackiego w Paryżu dnia 18. Listopada. Świadectwo to zapewne się przyda podczas posiedzeń izby deputowanych.

Po upływie dni czternastu przekonano się nareszcie, że lipska gazeta, w któréj dwa artykuły zamieszczone zostały o sprawie krakowskiéj, nie jest dostrzegaczem austryackim, któremu przypisywano uparcie te artykuły.

Pisma opozycyjne upatrują we wczorajszym artykule dziennika sporów zamiar ministerstwa, odmówienia reform w administracyi już przyrzeczonych. Co się tycze owych reform w administracyi, mówi między innemi Commerce, o których wspominał pan Guizot przed wyborcami w Lisieux i gazeta la Presse, te dzisiaj spełzły na niczém. Reforma poczt, stempla, podatku od soli i tyle innych koniecznych rzeczy nie będzie na posiedzeniach izb z roku 1847. przedmiotem narad, chyba, że o nich wspomni opozycya. Zaledwie dziennik sporów znalazł kilka słów przychylnych za reformą poczt, aliści dodaje zaraz uwagi o ciężkich czasach, o nieurodzaju, o powodziach i t. d. kończy wreszcie, że z tych powodów skarb publiczny nie może cierpieć. Inniby powiedzieli, że i lud cierpi, kilka prowincyi jest zniszczonych, bieda kołace do drzwi, drożyzna pomnaża w przykréj porze nędze klassy uboższéj, rząd też powinien uwzględnić tę nędzę i ulżyć ciężarów publicznych massie ludu. Ale nasz rząd przekłada stan rzeczy dawniejszy. Gabinet 29. Października zadowolony jest ze swego nieszczęścia i błogosławi zewnętrzne niepowodzenia, które się mnożą w skutek popełnionych niedorzeczności. One nastręczają sposobność do odroczenia wszystkich przyrzeczonych zmian i ulepszeń w administracyi.

Dnia 26. Grudnia skazał sąd policyi poprawczéj w Lugdunie wielu czeladników farbierskich za koalicią zawiązaną w celu podwyższenia myta, na 6 miesięcy więzienia.

Courrier de Havre zaręcza, że plan został przyjęty i podpisany w celu zaprowadzenia regularnéj żeglugi parowemi statkami pomiędzy Havre i Nowym Jorkiem, i że rząd przedłoży go izbom do potwierdzenia na początku posiedzeń.

Ponieważ otwarcie izb zbliża się, nie od rzeczy przeto będzie, zastanowić się nad przyszłém ukształtowaniem się parlamentarnych zasobów. Różnica pomiędzy dawniejszą i teraźniejszą izbą nie będzie wielka co do liczby i pozostanie niemal ta sama, jaka się okaże przy wyborze prezesa izby deputowanych. Rzućmy tymczasem okiem na dawniejsze posiedzenia. Od roku 1835. jest wewnętrzna stała polityka, która ani na przód ani w tył się nie porusza pod Molé, Guizotem i Thiersem. Prawa wrześniowe są ostatnią wsteczną barykadą, a zarazem stałą i niewzruszoną rogatką. Zewnętrzna polityka od roku 1830. była chwiejącą się, mimo niewzruszonéj zasady pokoju. Zdobycie Algieru, które odebrał rząd lipcowy w puściznie, nadało kierunek zewnętrznéj polityce Francyi, jednakowoż żywioły napoleońskie, które przez wypędzenie Burbonów weszły do administracyi, starały się ile możności odwieść Francyą od zamorskich do kontinentalnych usiłowań. Hrabia Molé był reprezentantem ostatnich, Guizot zaś pierwszych. Hrabiego Molé usiłowania rozbijały się o »myśl niezmienną« (króla), a z drugiéj strony o odrazę nieprzezwyciężoną cesarza Mikołaja, do wejścia w sojusz z rewolucyą. Guizot przeciwnie znalazł dla swych usiłowań wsparcie w Ludwiku Filipie i w nienawiści przeciw Anglii, i dla tego otrzymał większe nawet kredyta od swych niewygodnych sprzymierzeńców na podniesienie marynarki, aniżeli żądał. Przy téj niewzruszonéj polityce wewnętrznéj i zewnętrznéj — (bo pod obecną dopiero administracyą nadany został wydatniejszy kierunek zamorski) — nie można sobie wytłumaczyć częstych zmian gabinetów w roku 1835. do 1840., jeżeli nie wiemy, że tylko były wypływem intryg parlamentarnych, które się skupiły około Molé, Guizota i Thiersa. Rys główny dawnego prawodastwa, bez przesileń ministeryalnych, jako też z przesileniami polegał na intrygach osobistych, to jest takich intrygach, które zwalały jednego z tych trzech ludzi na korzyść drugiego. Rysu tego nie dostrzeżemy w nowéj izbie. Przez to nie chcemy powiedzieć, aby Molé, Guizot i Thiers wyprzysięgli się przy ołtarzu ojczyzny osobistéj dumy i żądzy panowania, aby intrygi się zakończyły lub większość stu deputowanych stanowiła większość niezwyciężoną, nie powiadamy tego, Molé, Thiers i Guizot będą zawsze chciwymi honorów, będą chcieli się dostać lub utrzymać we władzy, mniejszość starać się będzie o rozbicie większości za pomocą koalicyi, ale te usiłowania przedstawiać będą raczéj interessa jak imiona i dla tego nie tak częste będą następować przesilenia ministeryalne. Trzy interessa głównie zajmować będą przyszłe posiedzenia, ponieważ zaś reprezentanci tych interessów do rozmaitych należą stronnictw, przeto z tego powodu koalicye nie będą się skupiały około jednego lub drugiego z tych trzech ludzi. Interessami temi są: interes religijny, któren przedstawia stronnictwo katolickie, interes przemysłowy i nakoniec interes handlowy, oba te ostatnie mają licznych zwolenników w izbie i po za izbą, a w zgromadzeniu prawodawczém zapewne się w stronnictw zawiążą. Pierwsze z tych obu ostatnich stronnictw żąda dla opieki przemysłu utrzymania ceł dotychczasowych, drugie zaś stronnictwo wolności handlu woła o zniżenie tych ceł. Wszystkie te trzy stronnictwa mają jeden główny cel, pod który inne podszywają. Ofiarują one pomoc rządowi w pytaniach, które w żadnéj styczności nie zostają z ich głównym celem, będą się łączyć wzajem, tak że obaczymy wolnomyślnych w przymierzu ze stronnictwem katolickiém przeciw rządowi, a rząd znowu połączony ze stronnictwem katolickiém przeciw zwolennikom opieki. Koalicye i intrygi codzień powtarzać się będą w rozmaity sposób, ale zawsze interesa używać będą tych trzech ludzi stanu za narzędzia, gdy dotychczas trzech tych ludzi chwytało za interessa lub reformy, jako za narzędzia, chociaż dla nich były one zupełnie obojętne. Rzadko więc głosowania będą czystym wyrazem stronnictw politycznych i wszystkie obliczenia większości i mniejszości będą się rozbijały o te trzy interessa.

Presse oburza się nadskakiwaniami lorda Palmerstona hrabi Montemolinowi. Tylko drażliwość babska powoduje Anglią do wspierania stronnictwa w Hiszpanii, które zwalczała dotychczas wszystkiemi siłami.

Kwestya algirska przybiera nową formę, dowodzi tego najlepiéj uwolnienie jeńców z niewoli Abdel Kadera. Fakt ten skrzywiły w swych opisach dzienniki algierskie, zniżając go do nienéj frymarki. Zaraz po powrocie swych do deiry, Abdel Kader upoważnił pułkownika Courby de Cognard, do traktowania o wymianę, ten wszedł w korrespondencyę z jeneralem dowodzącym w Tlemcen i podał mu listę jeńców żądanych do wymiany. Czy to nie chciano uznać emira wejściem z nim w układy i wymianą, czy też nie można było znaleźć jeńców żądanych, taki bowiem porządek panuje w sprawach algierskich i w tameczněj administracyi, układy owe szły nadzwyczaj wolno. Przez ten czas projekta Abdel Kadera się zmieniły, wyrzekł się wojny bezskutecznéj i zażądał kapitulacyi za pośrednictwem jeńców, których odsyłał bez żadnych warunków. W tym Abdel Kader, naśladował rząd francuzki, który przed wejściem w układy traktatu nad Tafną w 1837. uwolnił bez żadnych warunków wszystkich jeń-

ców arabskich wówczas zatrzymanych w Marsylii. Agent Abdel Kadera, któremu powierzono odprowadzenie jeńców francuzkich do prezydyów hiszpańskich, zażądał bakczys (datku) 30,000 fr. bo w 1837 roku, jenerał francuzki oddający jeńców, domagał się opłat kancelaryi podobnąż summę wynoszących. Zwyczaj to bardzo pospolity na wschodzie. Tak więc towarzyszom pana Courby de Cognord, oddano wolność bez żadnych warunków, wyjąwszy owe bakczys 30,000 fr. Aga jazdy emira Kada Uld Otman, sekretarz i służący wsiedli na statek, który odwiózł naszych jeńców na ziemię francuzką. Aga wiózł trzy listy emira, jeden do marszałka Bugeaud, który mu oddano w Oranie, drugi do prezesa rady ministrów, trzeci do króla; te dwa ostatnie miały przyjść tutaj ostatnim gońcem z Algieru. Podobnie w roku 1837. przed traktatem nad Tafną, naczelnik izraelitów Oranu, towarzyszył przez nas wydanym jeńcom, wiózł list donoszący o przyjeździe pana Bugeaud z pełnomocnictwami. Widziemy więc, że Abdel Kader idzie drogą przez nas mu wskazaną w 1837., bo jak mówi przysłowie arabskie, drogą bitą nie tak łatwo się zbłąkać.

Dla czegoż emir porzucił myśl zamiany, którąby pewnie jego władzę podniosła. Nad granicą marokańską nie ma zapewne jednéj rodziny, któraby nie liczyła jednego przynajmniéj swego członka pomiędzy jeńcami wyspy St. Marguerite; każda z nich przybyła błagać emira, grożąc nawet, by jeńców tych wydobył i dając do zrozumienia, że w razie odmówienia téj łaski podda się chrześcianom. By nie rzucać niezgody wyswobodzeniem cząstkowém, Abdel Kader przyrzekł zawrzeć pokój z chrześcianami i uzyskać uwolnienie ogólne jeńców, a przyrzeczenie to przyjęto z radością.

Pojmujemy, że pan Bugeaud chciał nadać temu faktowi barwę wykupu, by przez to poniżyć emira; rzecz to bardzo naturalna, Abdel Kader tak często fałszywe wieści o nas rozsiewa, że i my możemy sobie to pozwolić, ale obawiać się trzeba, by arystokracya militarna Algieru, w celu zniszczenia układów jéj grożących, nie przeszkodziła zbliżeniu się emira, tak ważnemu dla ukończenia téj straszliwéj walki tak zgubnéj dla interesu Francyi. Jakkolwiek pamiętamy o korzyściach, jakie armia zbiera z wojny, jakkolwiek nie życzemy wcale powtórzenia drugiego traktatu nad Tafną, jednakże powinniśmy raz zakończyć walkę, grożącą wytępieniem krajowców i zgubą kolonii wystawieniem jéj na niepotrzebne wydatki.

Ale czyż te warunki nie są tylko maską, czyż Abd el Kader nie myśli uśpić w ten sposób naszéj czujności, czyż to nie nowa zasadzka? Możnaby się tego lękać, gdybyśmy nie wiedzieli, że konieczność zmusza go do złożenia broni, bo rodziny wychodźców są w najstraszliwszym braku i nędzy, bo sam Emir nie ma ani pieniędzy ani żołnierzy, ani oficerów. Naczelnicy wpływ mający, którzy w dniach pomyślności wspierali rząd jego, ludzie, których my nazywamy Bu-Hamedi, Kalifa Tlemsen, Ben Tami, Kalifa Maskary, Berhani, Kalifa Medeah, Ben Arasz, Kalifa prowincyi zachodnich, których doświadczenie tak nam jest pożytecznèm, nie mieli żadnego udziału w ostatnich wypadkach. Jeden tylko człowiek się zjawił, Bu Maza, pasterz kóz, cudotwórca, ale ten nie miał żadnych związków w kraju, zniknął więc jak przyszedł. Zaledwie przybywszy do deiry musiał ją opuścić, bo obcym był pomiędzy szlachetnemi rodzinami wyszłemi z Emirem. W r. zeszłym jeszcze 600 jezdców, resztki batalionów regularnych, pozostało Emirowi. Ten wyborczy oddział wyginął zupełnie albo w bitwach albo w skutek trudów. Z całego Indu, który bronił przez lat piętnaście swéj narodowości, pozostał tylko jeden człowiek Abd el Kabder. Cóż sam zrobić może? nic. Wie on o tém i dla tego pragnie kapitulacyi, chce broń złożyć. Przyjmując lub odrzucając propozycye Emira, nie powinniśmy zapominać, że jest doprowadzonym do ostateczności; ale także powinniśmy pamiętać, że człowiek taki jak Abd el Kader, otoczony takim urokiem, jest zawsze nieprzyjacielem niebezpiecznym.

A teraz jakiéj natury mogą być projekta Emira. Co on rozumie przez ten wyraz pokój. Abd el Kader nie może myśleć o powrocie; wychodząc z Algieru abdykował, odtąd Algierja jest dla niego zamkniętą. Ale jeżeli Emir wyrzecze się praw, jakie mu stworzył pokój nad Tafną, zapewne dobrowolnie nie opuści okolicy Maroko, w któréj dziś zostaje; chce on, by go zostawiano tam w pokoju. Traktat uroczysty z 10. Września 1844. roku, wskazuje stanowisko Abd el Kadera w Maroko; ma on opuścić granicę i zamieszkać jedno z miast nad oceanem. Jeżeli Abd el Kader zechce pozostać w Maroko, rząd francuski winien nastawać na wykonanie artykułu 4 traktatu tangierskiego. Bezpieczeństwo Algierii tego wymaga. Może zamiast Maroko będzie wolał Egipt lub Mekke, ale wówczas zapewne nie zechce oddzielić się od tylu ludzi poświęconych, którzy szli za jego wolą i nie powinniśmy zapomnieć, że tu chodzi o znalezienie losu dla tysiąca rodzin. Zamieszkanie na zachodnich brzegach cesarstwa marokańskiego, jest daleką emigracyą, która tylko daje rękojmię Francyi; dla tego w układach, które się mają rozpocząć, potrzeba jednego lub drugiego rozwiązania; jeżeli jednak ma mieć jaki skutek, nie należy jéj powierzyć ludziom, których interesem wojna, a którzy już dziś nastroili wszystkie swe baterje, by zniweczyć te zamiary Emira i dobrą chęć Francyi.

Hiszpania.

Madryt, dn. 21. Grudnia. — Zdaje się rzeczą pewną, że w izbach francuskich przyjdzie pod szeroki rozbiór układanie małżeństwa królowéj i jéj siostry. Osoby, którym są wiadome noty dyplomatyczne przesyłane w téj sprawie z Londynu do Paryża i z Paryża do Londynu prawie przez rok cały, utrzymują jednozgodnie, że korrespondencye zamieszczone urywkowo w dziennikach ministeryalnych, zostały w tym tylko celu poogłaszane, aby publiczną opinią wywieśdź w pole. Ażeby zwrócić na to całe matactwo uwagę, podobno trzeba przypomnieć zamięszanie w dyplomatyczne obroty imienia księcia Koburgskiego Leopolda. Francya brała dla tego niby jego stronę, aby swą robotę okryć pozorem. Z korrespondencyi dyplomatycznych pokazuje się, że w Lutym roku zeszłego, Francya wymiarkowała, iż pomiędzy rządem hiszpańskim, a angielskim istnie już umowa, że królowa Izabella ma być wydaną za księcia z domu Burbonów. Miraflores naczelnik gabinetu hiszpańskiego udawał atoli, iż pracuje tylko w interessie księcia koburgskiego. Poseł francuski hrabia Bresson mając swoje oddzielne zamiary dokładał starania żeby w Hiszpanii zostało zmienione ministerium. Skoro zaś mu się to udało przywieśdź do skutku i kiedy nad Hiszpanią postawił już gabinet sobie zupełnie ulegający, natenczas Chrystyna oświadczyła na piśmie naczelnikowi domu książąt koburgskich, iżby chciała wydać swą córkę królową za młodego Leopolda. Zdaje się, że ministrowie hiszpańscy na list ten przyzwalali. Poseł angielski został o nim zawiadomiony. Dziwna rzecz, że poseł francuski nie doniósł swemu rządowi o tym liście Chrystyny i gabinet francuski otrzymał o nim wiadomość dopiero za pośrednictwem lorda Aberdeen. Dosyć, że gabinet francuski niechciał temu ani wierzyć i zaczął popierać Infanta Francisco de Paula. Poseł zaś angielski uważał współkandydatem księcia Leopolda, Don Francisco i Don Enriqueza; ostatniego jednakże najbardziéj polecał. Guizot porozumiał się z Bressonem, a ten z królową Chrystyną i aby lord Palmerston nie narzucił Don Enriqueza, postanowiono prędko królowéj małżeństwo w ten sposób, jak rzeczywiście do skutku przyszło. W Lipcu dwór francuski zaczął utrzymywać, że siostra królowéj w skutek dawniejszych umów musi być wydaną także za Bourbona i oświadczył to lordowi Palmerstonowi, lecz lord odpowiedział, iż podobna umowa nigdy nieistniała, tylko, że w Eu postanowiono, iż Infantka tak długo niepójdzie za mąż, dopókąd królowa nie doczeka się potomka. Widać więc stąd, że gabinet francuski postąpił przeciw wyraźnéj umowie w Eu zawartéj, i że to jest jego główna wina względem gabinetu angielskiego.

Madryt, dn. 22. Grudnia. — Posądzają posła francuskiego, że to jest skutkiem jego pracy, iż królowa nie daje się powodować w sprawach publicznych swemu mężowi lecz królowéj Chrystynie i książęciu Rianzares.

Teraźniejsze ministerstwo hiszpańskie ma nadal pozostać, a to podobno za wpływem posła francuskiego i królowéj Chrystyny. Uradzono, że jeżeli kortezy zaczną śmiało występować, natenczas zostaną rozwiązane. Gdyby zaś miało przyjść do groźnego spotkania w tym razie jenerał Narvaez stanie ze szablą na usługi, jako naczelnik wojska. Wiadomo, że dawniéj poseł francuski nienawidził jenerała, a teraz przed tygodniem wyprawiał mu bardzo suty obiad. Zmiana ta miała nastąpić, w skutek rozkazów otrzymanych z Paryża. — Nadmienić wypada, że powyższe wiadomości z Madrytu pochodzą od Powszechnéj Gazety Pruskiéj, a zmierzają do obudzenia w Hiszpanii niechęci przeciw wpływowi francuskiemu, co w dzisiajszych okolicznościach nie maléj jest wagi.

Gaceta zawiera postanowienie królowéj w skutek którego kortezy zwołane na dzień 25. Grudnia zostały odroczone do 31., aby się członkowie liczniéj zebrać mogli.

Tiempo utrzymuje, że ministrowie mają jakiś machiaweloski projekt, i że łatwo może przyjść do tego, iż porządek konstytucyjny podpadnie zamachom.

Reprezentantów już się nie mało nazjeżdżało: jest pomiędzy nimi i Mendizabal. Co się tyczy Olozagi, to ile się zdaje, będzie on oczekiwał rozstrzygnięcia kongressu, czyli do zasiadania przypuszczonym być może.

Z Portugalii przychodzą wiadomości bardzo rzadko i to zbyt spóźnione, gdyż tylko przez Kadyx.

Podług wiadomości nadeszłych z Barcelony do Paryża nie można wątpić, że Katalonia jest zagrożoną od band karlistowskich. Działania nietylko doszły do zjawienia się tu owdzie oddziału zbrojnego ale są szeroko rozpostarte spiski w celu wywołania przestronnego ruchu. Zima stanowi znaczną przeszkodę, a zatem nigdzie liczba powstańców znacznie niewzrosła. Zdaje się, że nawet dowódzcy powstania nie mają planu, aby w téj porze coś ważniejszego przedsiebrać. Ale niech tylko Marzec zawita, a pokażą się wypadki, które będą głośnymi. Pomimo całéj czujności policyi i żandarmów francuskich sypią się oficerowie z wychodztwa do Hiszpanii; podoficerowie zaś i dawni żołnierze z całéj Hiszpanii ściągają się ku Katalonii. Wszelka pomoc nawija im się po drodze, a ztąd dowód, iż pomiędzy ludem panuje chęć boju. Teraz odbywa się tylko werbowanie, układanie oddziałów, obmyślanie stanowisk i pierwszych ruchów, tak, iżby na wiosnę wszystko było już w pogotowiu i mogło iść, jakby z płatka wywinął. Te bandy, które istną unikają wszelkiego spotkania z wojskiem, a tak się wywijają, aby wojsko wystawiać na trudy i ciągłe marsze, gdyż w jego zniechęceniu upatrują największe zbawienie dla siebie.

Włochy.

Rzym, d. 19. Grudnia. — Dekret inkwizycyjny podpisany przez kardynała Angelo Mai potępia kilka książek, a mianowicie Historyą wyznań

po francuzku przez Lasteyrie, tudzież po włosku pisane dzieła: Rzym w środku XIX. wieku przez Rossettego, Historyą Hebrejów. Badania tyczące się papieżycy Joanny, Panowanie świętego i wielkiego Grzegorza, a nakoniec Objaśnienia pisma świętego przez Michała Angelo Lanci uskutecznione, za pomocą pomników fenicko-assiryjskich i egipskich. Dekret ten kończy się słowami: »tak więc nie powinien się nikt ważyć, niechaj będzie stanu lub stopnia jakiego chce, wymienionych powyżéj pism potępionych i zakazanych gdziekolwiekbądź żadnym językiem drukować, na przyszłość wydawać, albo wydanych czytywać, lub zachować; owszem ma obowiązek takowe dostawić zaraz swemu biskupowi, lub inkwizytorom niegodziwości heretyckiéj, a to pod karami w spisie książek zakazanych wymienionemi.«

Zimy tak ciężkiéj oddawna tu nie było jak w tym roku. Ruiny cesarskich pałacy, świątynie, kolosseum, łuki tryumfalne wszystko obmarzłe, ze soplami lodu, a piękne lacyjskie równiny od gór aż do brzegów morskich, okryte wysokim śniegiem. U brzegów zachodnich panowały wichry i burze; dwanaście domów na wsiach wywróconych, leży dziś grózami, przy czem nie jeden człowiek utracił życie.

Diario di Roma donosi o wielkich spustoszeniach przez burzą zrządzonych w Nettuno; sądzono, że w ostatniéj nocy jeszcze więcéj nieszczęść wydarzyć się mogło.

Ogólna składka na tych co zostali uszkodzeni przez powódź, wzrosła do znacznéj wysokości. Za przykładem papieża, niosą ofiary i urzędnicy. Książęta i panowie rzymscy popisują się także ze swoją chojnością. Znakomite panie wybierają się na kwesty po domach i sądzą, że zbiorą znaczną summę.

D a n i a.

Kopenhaga, dn. 29. Grudnia. — Dania była niegdyś potężnym krajem na morzu, posiadała kolonie i ściągała znaczne dochody z Norwegii. Ztąd król duński ma wiele zamków w Kopenhadze i po kraju i przyzwyczajony jest do znacznych wydatków, a tymczasem fundusze poniknęły. Na rok 1847. utrzymanie dworu i książąt krwi ma kosztować milion dwa kroć stotysięcy banko talarów; jest to mniéj o ośmdziesiąt tysięcy, jak w roku bieżącym, ale przecież bardzo znaczna summa na mały kraik, bez wielkiego przemysłu i nie z tak bardzo znacznym handlem jak był niegdyś.

Słychać, że komissarz królewski rozwiązanego sejmu szlacheckiego złoży urząd prezydenta rejencyi, aby już zerwać wszelkie stosunki z prowincyą, która weszła z nim w tak wielkie zatargi.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Sanoka, dnia 25. Grudnia. — W górnych położeniach naszego obwodu tak mało już paszy, że nie wiedzieć jak bydło przezimować. — Ziemniaki, których u nas bardzo mało, i to tylko drobnych, nie gniją już wprawdzie, ale na żywność nie są przydatne, bo mają w sobie jakąś gorycz; zresztą co kto jeszcze ma, musi z tém oszczędzać, aby mu na wysadzenie wystarczyło; jednak nie wiele dobrego i na przyszły rok spodziewać się możemy, bo na wysadki mamy tu w górach same małe i niedorodne ziemniaki. Tegoroczne gnicie ziemniaków przypisują niektórzy sadzeniu ich w oborniku, atoli zdanie to zdaje się być mylne, bo dla czegoby im tak na raz w tym roku obornik miał szkodzić. Najpodobniéj byłoby przyczynę gnicia upatrywać we wpływie niezwyczajnéj w tym roku atmosfery: wszak mamy przekonanie, że jabłka, które w inne lata przez całą zimę a nawet do nastania nowych jabłek chować się dają, w tym roku choć jak najostrożniéj rękami z drzewa zbierane, i tak jak zawsze należycie schowane, już po największéj części zgniły i daléj przechować się nie dadzą. Toż samo dzieje się w tym roku i z ogórkami, które zwyczajnym sposobem zakwaszone, już w wielu miejscach się zepsuły.

Wydatki po gorzelniach są nieodpowiadające, a nawet wódka ma odór nieprzyjemny. Gorzelnie, które inne lata po 4 do 5 miesięcy były w ruchu, w tym roku po kilku już tygodniach wyrób swój skończyły. To też i wołów nic nie karmiono. Na jarmarku w Sanoku dnia 21. b. m. było tylko do 400 wołów; z tych sprzedano 300, parę najdroższych po 100 zr., a najtańszych po 65 zr. mon. kon. — Zboże nieco z ceny spadło: za korzec pszenicy płacą po 7 zr., żyta 6 zr., jęczmienia 5 zr., owsa 2 zr. 24 kr., grochu 6 zr., ziemniaków 1 zr. 24 kr. mon. kon., i ledwie ćwierciami dostać ich można. — Garniec 30stopniowéj okowitéj sprzedają tu po 1 zr. 24 kr. mon. kon.

Nabożeństwo chińskie. Pismo »Revue de l'Orient« umieściło list pewnego katolickiego missyonarza o religii Chinczyków, z którego następny wyjątek podajemy: Oprócz powszechnych bóstw ma każda rodzina, każde rzemiosło, każdy stan, swoich właściwych bożków, które w tym zakreślonym obrębie pewien stały wpływ wywierają i odpowiednim temuż obrębowi potrzebom i sprawom służą. Tak np. w razie posuchy, modlą się ludzie do bożka wód, aby otworzył chmury i spuścił deszcz na ziemię; jeżli zaś po kilkudniowych modłach i prośbach deszcz nie spadnie, chociaż wiele kadzideł i świętego papieru spalono, natenczas zamieniają się modły w urągowisko: »Złodzieju! wysłuchaj nasze prosby, lub oddaj cośmy ci w ofierze złożyli. Nasze honory podobają się twéj próżności i dla tego dajesz się prosić tak długo. Patrz jednak, ci, którzy cię prosili, mają teraz kij w ręku. Ześlij deszcz na ziemię, albo...« Poczém chłostają bożka jak krnąbrne dziecko. Jeszcze dziwniéj obchodzą się z bożkami domowemi. Jeżeli się interesa nie wiodą, lub nieszczęście jakie rodzinę dotknie, tedy spada wina na bożka, i bywa mu wnet sprawa wytoczona: zdemują go z postumentu, na którym stoi, odsądzają go od wszelkich zaszczytów i godności, skazują na wygnanie do jakiéj świątyni, gdzie się zwykle nieczynne i gnuśne bożki mieszczą, albo wypowiadają mu posłuszeństwo w następujący sposób: »Tyle i tyle lat modlimy się do ciebie, tyle i tyle funtów kadzidła spaliliśmy na cześć twoją, tyle i tyle razy padaliśmy każdego dnia przed tobą, straciliśmy ogromne sumy, chcąc ci się przypodobać, a przecież nie przyniosło nam uwielbianie twojego bóstwa, ani za grosz korzyści. Oświadczamy ci zatém, iż nie chcemy już niczego więcéj od ciebie, i że się wszelkiéj twojéj łaski zrzekamy, i hojniejszego sobie bożka znajdziemy. Aby zaś po przyjacielsku się rozstać, czynimy ci te ostatnie nasze pokłony.« To powiedziawszy rzuca się cała rodzina twarzą ku ziemi, i na tém kończy się pożegnanie.

Niezmierna rozległość Zjednoczonych Stanów północnéj Ameryki. — Czytamy często opisy zwyczajów i stosunków społecznych rzeczypospolitéj północno-amerykańskiéj, a przecież mało kto porównywa jéj rozległość z rozległością państw europejskich, przezco jednakże najlepiéj zbyt wątły związek pomiędzy pojedyńczemi krajemi tego olbrzymiego państwa wytłumaczyć się daje. Sucha granica Stanów Zjednoczonych mierzy przeszło 10,000 mil angielskich, granica morska 4,000, granica wzdłuż jeziór północnych 1,200 mil ang. Jedna z rzek téj rzeczypospolitéj, Misisipi, jest dwa razy tak długa jak Dunaj, będący, jak wiadomo, największą rzeką europejską. Ohio jest o 600 mil dłuższym od Renu, Hudson o 120 mil daléj spławnym niż Tamiza. Jedyne państwo całéj rzeszy, Virginia, jest o trzecią część większém od Anglii; państwo Ohio zawiera przeszło 5 milionów morgów więcéj gruntu, niż cała Szkocya. Odległość między granicą państwa Maine, a granicą państwa Ohio jest znacznie większą niż odległość między Londynem a Konstantynopolem. W tym samym stosunku są też i jeziora, rzeki, zatoki, przylądki europejskie, istnémi Pigmejami w porównaniu z północno-amerykańskiémi. Wszakże ten sam ogromny rozmiar stosunków miejscowych, czyni silne centralne władanie tylą rozległych państw, prawie niepodobieństwem, i zanim jeszcze cała rzeczpospolita, w stosunkową miarę ludności najmniéj ludnego państwa europejskiego urośnie, być łatwo może, iż te wszystkie olbrzymie części składowe w osobne rozerwą się całości.

Filozof Samojeda. — Uczony finlandski Dr. Carsten, z polecenia Petersburskiéj akademii umiejętności po Sybirze podróżujący, bawił niedawno pomiędzy Samojedami gubernii Tomskiéj, i opisuje ich wcale w niepochlebnych kolorach. Mieszkania ich, są podług niego istnémi stajniami króla Augijasza, nad któremi sam Herkules długoby się napocił, nimby je mógł oczyścić, a w których ludzie, psy, cielęta, kury, owady w dziwnéj spólności i zgodzie żyją. Wszakże w takiejto jurcie, we wsi Togar, był Dr. Carsten tak szczęśliwym, poznać pewnego samorodnego filozofa samojedzkiego. »Jestto« — pisze rzeczony podróżnik — »bardzo wesoły, otwarty rozmowny człowiek, znający się na wszelakich sztukach i rzemiosłach, a mianowicie na kowalstwie, mularce, ciesiólce, a nawet na sporządzaniu figur, bożków i ludzi. W historyi naturalnéj ma on tyle biegłości, iż mógłby bezpiecznie zostać członkiem akademii, która podług przepowiedni Bułgaryna będzie kiedyś założoną w Obdorsku. Nawet na sztuce lekarskiéj rozumie on się niezgorzéj, gdyż medyczna użyteczność wielu roślin, jak w szczególności bzu, ziela drogiego (sassaparilla) nie jest mu bynajmniéj tajemnicą. Toż i o dyecie wie on tyle, iż przy zażywaniu lekarstw nie trzeba jeść niedźwiedziny. Zresztą jestto nadmiar uczciwy i rzetelny człowiek. Gdyby mię jednak zapytano, jak się też ma rzecz z jego chrześciaństwem, nie umiałbym w istocie nic chwalebnego o tém powiedzieć. Na zapytanie: jaki też los, według jego zdania, czeka ludzi po śmierci, odrzekł on sucho: »Los – psa, leżeć gdzie padł, zgnić gdzie gnije.« — Gdym go prosił, aby mi powiedział, czy też sądzi, iż dusza jeszcze za grobem żyje? — odpowiedział mi lakonicznie: »To idź tam, a obaczysz.« — Zdało mu się wprawdzie być grzechem, modlić się do bożków, których sam zrobił; wszelako nie miał sobie za grzech, sporządzać obrazy różnych bożków. Żonę swoję, jak sam powiada, ukradł; lecz mniema, iż ten grzech zalagodził, skoro dał księdzu dziesięcinę od posagu, dobrze się z żoną obchodzi, rzadko ją kiedy bije, tytuń jéj palić pozwala, i nigdy bez niéj się nie upija.«

Wynaleziono nowy instrument muzyczny, nazwany baryton, mniejszy o trzecią część od wiolonczeli, na sposób tegoż instrumentu do używania. Cztery jego struny nazywają się jak u skrzypców G, D, A i E, są jednakże daleko grubsze. Instrument ten może dotychczasową jednotonność dwojga skrzypców w kwartetach usunąć, w kwintetach zaś wzmocniłby głos basowy.

Modele wielickiéj kopalni soli i londyńskiego tunelu, wypracowane przez znanego mechanika Kopelenta, i nadzwyczajnie dokładne plastyczne wyobrażenie wymienionych tu dzieł przyrody i sztuki przedstawiające, są obecnie w Wiedniu na widok publiczny wystawione. Model

kopalni wielickiéj składa się z dziewięciu ruchomych obrazów, którym nieco stłumione oświetlenie złudną barwę podziemną nadaje. Widać tam jak sól kopią, łamią, i na wierzch dobywają, jak ludzie i konie pracują, widać wszystkie łomy i komórki, sale i stajnie, kaplice i świeczniki, jakby w naturalnym stanie w Wieliczce, gdzie wszystko z soli. — »I musi też ogromna masa soli ztamtąd wychodzić« — mówi dziennik wiedeński, z którego tę wiadomość wyjmujemy — »a przecież nie wystarcza ona na wszelkie potrzeby do codziennego użytku, chociaż nam i tak życie już przesolono. —Model tunelu londyńskiego jest także bardzo zajmującym, i pokazuje nam jasno, jak dalece śmiałość tych panów Anglików w ich przedsiębiorstwach się posuwa. Jeźli im trudno po ziemi, tedy po pod ziemię, a daléj! Trzeba się dziwić, że sobie jeszcze dziury skroś ziemi nie przekopali, aby czémprędszą komunikacyę z antypodami zaprowadzić.

Pewna dama, która należała do towarzystwa opiekującego się zwierzętami, aby ich nie męczono, będąc napastowaną przez muchę, zawołała na służącego: »Janie, złap to zwierzątko, ale ostrożnie, żebyś mu krzywdy nie zrobił, i wypuść za okno.« Jan złapał muchę na nosie swojéj pani i niesie ją do okna, otwiera je i powiada: pani dobrodziéjko, na dworze deszcz pada, może jéj dać parasol?

Wiadomości literackie.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rólniczo-przemysłowego« T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 49. i zawiera: 1) Bernemana uprawa wina około budynków, murów, chodników i drzew (ciąg dalszy). 2) Sposób nadania większéj trwałości tykom do chmielu i kołom przy drzewkach owocowych. 3) Bielenie płótna. 4) Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Dziś rano o kwadransie na trzecią, po12-dniowych cierpieniach, rozstał się z światem nasz najukochańszy małżonek, ojciec, teść i dziad, król. nauczyciel Seminaryjny Jan Kotzolt w 58. roku życia swego w skutek zapalenia piersi i gorączki gastryczno-nerwowéj.

W głębokim pogrążeni smutku donosimy o tém, o cichy udział upraszając.

Poznań, dnia 6. Stycznia 1847.

Pozostała familia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m. z południa o godzinie 3.

W przeciągu upłynionego lata aż do środka Listopada miało Towarzystwo ku wspieraniu ubogich więcéj dochodu, aniżeli wydatku tak, iż 1. Grudnia pozostało w zapasie 2106 tal. 1 sgr. 11 fen. Również i z funduszu, który był przeznaczony na zapomóżkę ubogich procederników, utworzył się zapas wynoszący 69 tal. 5 sgr. Lecz od tego czasu mnożyły się nadzwyczajnie wnioski o wsparcie od tygodnia do tygodnia.

W miesiącu Październiku wydano:

a. 408 biletów na obiady dla 16 familii,
b. 66 tal. 5 sgr. gotówką wsparcia dla 35 familii;

w miesiącu Listopadzie:

a. 1676 biletów na obiady dla 54 familii,
b. 75 tal. gotówką na wsparcie 35 familii,
c. 115 tal. zapomóżki dla 6 procederników;

w miesiącu Grudniu:

a. 4745 biletów na obiady dla 173 familii,
b. 230 tal. 10 sgr. gotówką wsparcia dla 76 familii,
c. 24 tal. zapomóżki dla 3 procederników.

Prócz tego wydali przełożeni okręgowi 170 tal. na małe wsparcia pieniężne, i 800 biletów na obiady dla zapobieżenia chwilowéj nędzy.

Obok restauracyi już od roku istniejącéj na Zagórzu urządzono drugą u restauratora Gelke w Rewirze szyperskim dla tych części miasta, które się znajdują z téj strony Warty. W tych restauracyach dostają ubodzy za biletami, udzielonémi im od towarzystwa dostateczne porcye pożywnéj strawy. Dla chorych nie gotuje się osobno. Jednakże pewna dobroczynna Dama tutejsza urządziła na niektórych miejscach miasta zakłady, w których ubodzy chorzy, stósownie bezpłatnie dostają pożywienie. Okręgowi zaś lekarze dla ubogich, podjęli się ubogim chorym swego okręgu potrzebne udzielać upoważnienia.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia rozdał piekarz Pan Szulc stu ubogim oznaczonym przez towarzystwo, każdemu bochenek chleba, ważący 3 funty, i kwartę mąki, niektórzy zaś piwowarzy podarowali towarzystwu pięć beczek piwa, które w restauracyach pomiędzy ubogich rozdano. — Tym osobom składamy serdeczne dzięki za pomienione dary.

Poprzednią naszą prośbę o odzież obficie uwzględniono. Temi rzeczami, które nas doszły, przyodziano już 36 familii, a złożenie z tychże rzeczy rachunku, zastrzegamy sobie na przyszłość. U cieśli Pana Krzyżanowskiego na Małych Garbarach pod Nr. 9. założyliśmy skład drzewa, zkąd ubodzy za wydaném przez przełożonych okręgowych upoważnieniem za tanią cenę drzewo w małéj ilości zakupować mogą.

Aby odsyłanie ubogich do przełożonych okręgowych i do okręgowych lekarzy ułatwić, kazaliśmy wykaz okręgów, przełożonych i lekarzy powtórnie wydrukować. Przełożeni okręgowi i członkowie Dyrekcyi każdemu na żądanie tenże udzielą. Zewsząd skarżą się na żebractwo nachodzące domy prywatne, z wielu stron czynią zarzuty towarzystwu, iż pomimo jego działania złe to trwa jednak, a może w téj chwili jest większém aniżeli kiedyś. Towarzystwo atoli wtenczas tylko temu złemu skutecznie zaradzić będzie mogło, jeśli mieszkańcy miasta więcéj jak dotąd je wspierać będą. Po domach żebrzą często i to może najwięcéj tacy ludzie, którzy do ubogich nie należą, którzy już może od tutejszego Magistratu lub od towarzystwa dostateczne otrzymali wsparcie, lub by je dostali, gdyby się o nie zgłosili. Żebractwo takie po domach jest po większéj części środkiem tylko do złodziejstwa. Opisy takich żebraków o ich nędzy i biedzie są najwięcéj przesadzone, często zupełnie zmyślone. Wybadanie ich stosunków jest trudném, zwłaszcza dla tego, że tacy żebracy, aby tego uniknąć, w tych częściach miasta o dobroczynność się zgłaszają, które są od ich mieszkania najodleglejsze. Zanosimy tedy prośbę usilną do wszystkich mieszkańców tutejszego miasta, aby nieznajomym żebrakom nie dawali jałmużny, ale ich raczéj do przełożonych okręgowych odsyłali. Możemy bowiem dać to zapewnienie, że po wyśledzeniu dostatecznem stosunków zaradzi się rzeczywistéj nędzy.

W niektórych okręgach z tamtéj strony Warty za mało jest w stosunku do mnóstwa ubogich familii czynnych członków, pomimo iż już niektórzy czynni członkowie innych okręgów tamtych przełożonych wspierają. Pozwalamy sobie tedy zanieść prośbę do tych członków towarzystwa, których pomocy w ich okręgach jeszcze nie wzywano, aby z przełożonymi owych okręgów, a szczególnie z kupcem Panem Kryger, z kupcem Panem Seidemann, z nauczycielem przy Seminaryum pedagogiczném Panem Bäck i z JX. Wikarym Koszuckim się połączyli.

Dochód towarzystwa w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył, niektórzy składkujący członkowie opuścili Poznań, inni odmówili obiecanego datku zapłacić. Z téj więc przyczyny prosimy wszystkich mieszkańców miasta, którzy dotąd nie przystąpili do towarzystwa, aby nas wedle swéj możności datkami i osobistym udziałem wspierać raczyli.

Poznań, dnia 29. Grudnia 1846.

Dyrekcya towarzystwa ku wspieraniu biednych i ubogich miasta Poznania.

Następujące Poznańskie 4ro procentowe listy zastawne, jako to: Tal.

Nr. 64/5178. Zbąszyń pow. Międzyrzecki na 500
— 53/6366 Dobrojewo pow. Szamot. na 500
— 302/4177. Kórnik pow. Szremski na . . 100
— 230/4105. dito dito 100
— 108/2049. Karczewo pow. Kościański na 50
— 38/7901. Lubonia pow. Wschowski na 100
— 37/7900 dito dito 100
— 8/3170. Mamoty pow. Pleszewski na 250
— 60/2573. Rosnowo pow. Poznański na 50
— 90/5998 Stempuchowo pw. Wągrow. na 100
— 15/10,144. Tomaszewo pw. Bukowski na 25
— 54/2921. Wieruszewo pw. Ostrzeszow. na 250
— 34/1679 Spławie pow. Kościański na . 250
— 14/5331. Zelice pow. Wągrowiecki na . 500

zostały mi ukradzione i ostrzegam każdego, aby ich niekupował, ileże względem ich umorzenia przedsięwzięte już należyte kroki.

Poznań, dnia 7. Stycznia 1847.

Katarzyna Woyde.

Na Fryderykowskiéj ulicy Nr. 19. jest stancya do najęcia od 1. Kwietnia r. b.: jedna salka, 8 pokoi, dla służących izdebka, kuchnia, wozownia, stajnia, sklep, drwalnik. Ta stancya może być rozdzieloną na dwie stancye.

Leon Masłowski.

LOTERJA.

Dnia 13. Stycznia przypada ciągnienie 1wszéj klassy 95téj loterji. Losy na nię znajdują się w zapasie.

Szanowni interesenci loterji, którzy żądali mieć dla siebie przygotowane pewne losy, zechcą takowe do dnia 8. Stycznia odebrać; do dłuższego bowiem czasu nie mogą być zachowane.

Król. poborca loteryjny Bielefeld, przy ulicy Butelskiéj i narożniku Rynku Nr. 44.

FORTEPIANA.

W ciągu tego tygodnia odbierę znów nowe **Angielskie i Niemieckie fortepiana w kształcie skrzydeł** z najsłynniejszych rękodzieł Lipskich, i będę takowe jak dawniéj i odtąd po stałych, lecz rzetelnych cenach sprzedawał. Rękojmia i warunki wypłaty są wiadome.

Poznań, dnia 4. Stycznia 1847.

Ludwik Falk,
pod Nrem 21. ulicy Szerokiéj.

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 4. Stycznia 1846	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{5}{8}$	$94\frac{1}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$92\frac{7}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{1}{4}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$102\frac{1}{8}$	$101\frac{5}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	94
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	96
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{12}$	$11\frac{7}{12}$
Disconto	—	4	5
Akcje			
Obligi Potsd.-Magdeburskiéj .	4	—	$91\frac{1}{2}$
dito obligi Lit. A. B.	4	$91\frac{3}{4}$	$91\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Potsd. Magd. .	5	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskie . . .	—	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	4	—	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$96\frac{1}{4}$	$95\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	—	$104\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	—	86
Obligi upierw. Reńskie	4	—	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A	4	—	—
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	—	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	111
» » Magdeb.-Halberst	4	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn Kolońskiéj . . .	5	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	$93\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dolno Szl.-Mar.	4	—	$93\frac{1}{4}$
dito dito dito	5	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Dr. żel. Dolno-Szlą. gałęziowéj	4	—	—
Obligi upierw. dito dito	$4\frac{1}{3}$	—	—
Kolei Wilhelm. (C. O.) . . .	4	85	84
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	$102\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 4. Stycznia 1846. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	11	1	2	24	5
Zyta . dt.	2	8	10	2	15	7
Jęczmienia dt.	1	20	—	2	6	8
Owsa . dt	1	5	7	1	7	9
Tatarki dt	1	27	9	2	2	3
Grochu . dt.	2	15	7	2	20	—
Ziemniaków dt.	—	20	—	—	22	3
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—